Posłuchaj

()

Spirytualizm i fałszywa eklezjologia

Spirytualizm to przekonanie, iż Duch Święty (*Spiritus Sanctus*) przebywając w ludzkim ciele lub w naturze sprawia, iż w kwestiach wiary wszystko, co zewnętrzne i instytucjonalne jest bez znaczenia, jak instytucja Kościoła, sakramenty i dogmaty, a nawet samo Pismo Święte. Spirytualizm jest w sumie protestancką herezją, która wzięła początek od anabaptystów Thomasa Müntzera, a następnie kultywowana była przez kwakierów. Oczywiście wszelki charyzmatyzm jest także spirytualizmem, a poprzez protestantyzację Kościoła po Vat. II spirytualizm wpłynął do eklezjologii i pozostawił na niej ślady, patrz kręgi przynależności do Kościoła według *Lumen gentium*.

Jak już pisaliśmy według tradycyjnej nauki Kościół jest widzialną, hierarchiczną społecznością (*societas visibilis et hierarchica*). Teologiczną prawdą *de fide* jest to, iż Chrystus ustanowił „Kościół jako społeczność we właściwym tego słowa znaczeniu, mającą trwać w świecie" (*Ecclesia ut societas proprie dicta in mundo duratura*).[1] Zatem Kościół jest widzialną społecznością (DH 3012), o jasnych kryteriach

przynależności, a nie jakimś mglistym czymś, w przynajmniej taka nauka obowiązywała do uderzenia meteorytu. I to właśnie z widzialnością Kościoła (*visibilitas Ecclesiae*) związana jest jego hierarchiczność, gdyż kolejna prawda wiary stanowi, iż

> Chrystus ustanowił swój Kościół jako **społeczność hierarchiczną przekazując Apostołom** potrójną władzę nauczania, rządzenia i uświęcania. (DH 1767-1770; 1771-1778; 3050-3052; 3055; 3059-3064).

W Kościele nie ma żadnej demokracji ani rozmywającej się co do odpowiedzialności „wspólnoty wiernych” jak chce posoborowie. Chrystus powołał Apostołów i to im personalnie przekazał duchową władzę, a oni uczynili to wobec swoich następców. Apostołowie ustanawiali biskupów i księży i to właśnie im nakładali ręce przekazując moc święceń.

Stąd też w katolicyzmie władza, pouczenie i uświęcenie zstępują od góry w dół, od duchownych do wiernych. I żadnej równości stety lub niestety nie ma. Dlatego też Kościół wyraźnie potępiał twierdzenia przeciwne występujące już u husytów, a później u protestantów. I tak Sobór Trydencki w 23. Sesji na temat *Nauki o sakramencie święceń* (15 lipca 1563) ustanowił:

> […] dlatego słusznie święty Sobór potępia zdanie tych, którzy twierdzą, że kapłani Nowego Przymierza mają władzę tylko czasową i że będąc raz należycie wyświęceni, mogą znowu stać się świeckimi, jeśli nie sprawują funkcji głoszenia słowa Bożego (kan. 1).

> A jeśliby ktoś twierdził, że wszyscy bez różnicy chrześcijanie są kapłanami Nowego Testamentu albo **że są obdarzeni równą między sobą władzą duchową**, ten zdaje się nic innego nie czynić, jak wprowadzać nieład w hierarchię kościelną (kan. 6), która jest „**jak uporządkowany szyk bojowy**" (por. Pnp 6, 4), tak jak gdyby wbrew nauce św. Pawła wszyscy byli apostołami, wszyscy prorokami, wszyscy ewangelistami, wszyscy pasterzami, wszyscy nauczycielami (por. 1 Kor 12, 29; Ef 4, 11). (DH 1767; BF 462)
>
> Dlatego święty Sobór oświadcza, że do tego hierarchicznego stanu oprócz innych kościelnych stopni należą przede wszystkim **biskupi**, którzy zajęli miejsce Apostołów jako ich następcy i są – jak mówi tenże Apostoł – ustanowieni są przez Ducha Świętego, „aby kierowali Kościołem Boga" (Dz 20, 28). (DH 1768; BF 463)

Zatem Kościołem nie kierujemy wszyscy, ale kierują nim biskupi, którzy poprzez swoje święcenia otrzymali ku temu duchową łaskę i upoważnienie. I to właśnie hierarchia jest gwarantem trwałości i widzialności Kościoła, co konsekwentnie ukazuje Sobór Watykański I. w *Pastor aeternus* (18 lipca 1870)

> Wiekuisty Pasterz i Biskup dusz naszych, w celu ustawicznego przekazywania dzieła zbawienia (ut salutiferum redemptionis opus perenne redderet), postanowił zbudować Kościół święty, w którym jak w domu Boga żywego wszyscy wierni byliby objęci więzami jednej wiary i miłości. […] Dlatego apostołów, których wybrał sobie ze świata" (por. J 15,19), Chrystus posłał tak, jak sam został posłany przez Ojca" (por. J 20,21). **W ten sposób chciał, aby w Jego Kościele byli pasterze i nauczyciele**

> **aż do skończenia świata**. (DH 3050)
>
> Aby zaś **episkopat** był jeden i niepodzielny oraz aby cała rzesza wiernych mogła być zachowana w jedności wiary i w komunii przez związanych ze sobą nawzajem kapłanów, stawiając **św. Piotra** na czele pozostałych apostołów, **ustanowił w nim trwałą zasadę i widzialny fundament tej dwojakiej jedności**. (DH 3051)

Czyja nieomylność?

Ponieważ biskupów jest wielu, ludzie lubią się kłócić, a ktoś jeden musi rządzić i mieć ostatnie słowo, stąd sam Chrystus ustanowił św. Piotra głową biskupów oraz widzialnym fundamentem jedności biskupów i całego Kościoła. Papież – biskup i następca św. Piotra – jest zatem ostatnim decydentem decydentów w sprawach wiary, którymi są biskupi, którym to dana została władza duchowa (*auctoritas spiritualis*), to jest autorytet w sprawach duchowych.

I na tej podstawie Tanquerey może pisać:

> Nauka katolicka wyraźnie (*expresse*) stwierdza, iż nieomylność została przekazana apostołom i ich następcom i w ten sposób Kościołowi widzialnemu, który ją posiada w przedkładaniu objawienia chrześcijańskiego. [2]

Zatem kto jest gwarantem nieomylności? Grono biskupów z papieżem na czele. Natomiast twierdzenie, iż nieomylność została dana „zasadniczo i bezpośrednio (*principaliter et immediate*) całej wspólnocie wiernych (*toti fidelium communitatem*), natomiast pasterzom jedynie na sposób służebny i pośrednio (*ministerialiter et mediate tantum*)" jest herezją głoszoną przez jansenistów na potępionym Synodzie w Pistoi.[3] Potępione tam zdanie brzmi następująco:

> Doctrina, quae proponit Ecclesiam »considerandam velut unum corpus mysticum coagmentatum ex Christo capite et fidelibus, qui sunt eius membra per unionem ineffabilem, qua mirabiliter evadimus cum ipso unus solus sacerdos, una sola victima, unus solus adorator perfectus Dei Patris in spiritu et veritate«; intellecta hoc sensu, ut ad corpus Ecclesiae non pertineant nisi fideles, qui sunt perfecti adoratores in spiritu et veritate: haeretica.
>
> Nauka, która stwierdza, iż Kościół „postrzegany jako jedno ciało mistyczne złączone z Chrystusa, Głowy i wiernych, którzy są jego członkami w niewymownej jedności, za pomocą której stajemy się z nim jednym kapłanem, jedną ofiarą i jednym prawdziwym czcicielem Boga Ojca w duchu i prawdzie", jeśli pojmowana jest w ten sposób, iż do ciała Kościoła przynależą jedynie wierni, którzy są doskonałymi czcicielami w duchu i prawdzie, jest heretycka. (DH 2615)

Zatem potępiona została nauka, że wszyscy jesteśmy wszystkim, między innymi Chrystusem i wszyscy możemy wszystko, jak odczytał to Tanquerey. Dlatego też prawdziwie katolickie określenie nieomylności Kościoła brzmi następująco:

> [Nieomylność to] nadprzyrodzony przywilej, za pomocą którego Kościół uczący (*Ecclesia docens*), poprzez specjalną moc asystencji Ducha Świętego wiernie strzeże Objawienia przekazanego przez apostołów, by było nieskalane od wszelkiego błędu.[4]

Zatem podmiotem nieomylności (*subiectum infabillitatis*) jest *Ecclesia docens*, to jest pasterze (*pastores*) głównie papież z kolegium biskupów.[5] To jest nieomylność czynna (*infabillitas aktiva*) – nieomylność w nauczaniu (*in docendo*), która występuje w Kościele głoszącym objawienie. Różni się ona od nieomylności biernej (*infabillitas passiva*) – nieomylności w wierze (*in credendo*), która przebywa w Kościele uczącym się (*in Ecclesia discente*). Mówiąc wprost, jeśli Kościół nauczający (*Ecclesia docens*) nieomylnie naucza, to Kościół uczący się (*Ecclesia discens*) może też nieomylnie wierzyć, bo ma w co.[6] Jednakże kierunek pouczania jest, jak w każdej nauce, jednostronny od nauczyciela do ucznia. Dlatego też modernistycznym błędem jest twierdzenie, jak pięknie ukazuje Tanquerey, jakoby że:

> „Kościół jest nieomylny w tym sensie, iż ze **wspólnej świadomości religijnej** (*e conscientia religiosa communi*) **wyprowadza formułę** [wiary], która najlepiej potrafi wyrazić tę świadomość co do błędów, które należy potępić, znaczenia Pisma, dogmatów do zdefiniowania, stąd też formuły wiary mogą być zależnie od czasów zmienione i winny być zmienione”.[7]

Antymodernistyczny dekret Piusa X. *Lamentabili* tak ukazuje tę naukę:

> [..] Zaczynamy od dogmatu. […] Powstaje on z pewnego dążenia, czy też konieczności. Wierzący stara się w swoich myślach o to, by bardziej oświetlić swoją i innych świadomość. Prawo to polega na przeniknięciu i na wyjaśnieniu pierwotnej *formuły* rozumu. To przenikanie i wyjaśnianie nie odbywa się w jakimś porządku rozumowym czy logicznym, ale – jak sami to bardzo niejasno określają – w sposób życiowy. Wskutek tego procesu obok tej formuły pierwotnej powstają stopniowo *formuły wtórne.* Kiedy zaś razem połączone wejdą w skład budowy doktrynalnej i zostaną **uznane przez publiczny urząd nauczycielski za odpowiadające świadomości powszechnej** – wówczas otrzymują nazwę dogmatów. Od tego należy dokładnie rozróżniać poglądy teologów […] (DH 3483; BF 900)

Zatem dogmat jest, według modernistów, refleksją ludu Bożego, a konkretnie ekspresją jego świadomości. Konsekwentnie papież i biskupi są jedynie reprezentantami tejże „świadomości klasowej”, jak delegaci partyjni byli rzekomymi reprezentantami mas. Ale zauważmy, że podmiotem dogmatów i tym samym nieomylności są według modernistów wierni, a nie hierarchia. Ta „świadomość religijna (*conscience religieuse*)” pojawia się w pismach wszystkich ojców modernizmu, jak Loisy,[8] Fogazzaro[9] i Tyrrell[10].

Jest to mylne, gdyż Chrystus nie przekazał swojej nauki anonimowym masom, ale konkretnym uczniom, a dar nieomylności personalnie św. Piotrowi. Stąd nieomylność przypisana jest do urzędu, a nie do mas, których to świadomość, zdaniem cytowanego tu Loisy’ego, sama z siebie rodzi dogmaty. I jakże w świetle powyższych stwierdzeń ocenić sławny passus z *Lumen gentium*, na który powołuje się biskup Schneider?

> Ogół wiernych, mających namaszczenie od Świętego (Por. 1 J 2, 20 i 27) nie może zbłądzić w wierze i tę szczególną swoją właściwość **ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu**, gdy „poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich" (Św. Augustyn, De praed. Sanct.14, 27: PL 44, 980) ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów. Albowiem dzięki owemu zmysłowi wiary, wzbudzaniu i podtrzymywanemu przez Ducha prawdy, Lud Boży pod przewodem świętego urzędu nauczycielskiego – za którym idąc, już nie ludzkie, lecz prawdziwie Boże przyjmuje słowo (Por. 1 Tes 2, 13.) – niezachwianie trwa „przy wierze raz podanej świętym" (Por. Jdt 3) wnika w nią głębiej z pomocą słusznego osądu i w sposób pełniejszy stosuje ją w życiu.

Jeśli to nie trąci modernizmem, to co? Czy jest to wprost heretyckie? Nie jest, ale jest to sprzyjające herezji – *haeresim favens*¸ wprowadzając dotychczas nieznany podmiot teologiczny – Lud Boży – który staje się wbrew dotychczasowemu nauczaniu podmiotem nieomylności. A czy ww. nauka o podmiocie czynnym nieomylności jest dogmatem? Nie jest, naszym zdaniem jest to *sententia theologice certa* albo i *sententia communis,* więc jakiś margines innego ujęcia tej kwestii istnieje. Jednakże prawdziwość twierdzeń widać po ich konsekwencjach.

Przecież z *Lumen gentium* na pierwszy rzut oka wynika, że nieomylne jest to, w co większość wierzy, skoro dekret mówi o „powszechnej zgodności w sprawach wiary i obyczajów". Ta zgodność jest także w tradycyjnym rozumieniu nieomylna, ale dotyczy ona całego Kościoła, wszędzie, zawsze, przez wszystkich (*semper, ubique, ab omnibus*), a nie konkretnej grupy tu i teraz. „Nadprzyrodzony zmysł wiary" według *Lumen gentium* 12 jest pojęciem przynajmniej nieostrym, a naszym zdaniem sprzyjającym herezjom, co ukazało ostatnich 50 lat. Tymczasem „nadprzyrodzony zmysł wiary" jest też bardzo wygodny w przeniesieniu odpowiedzialności z biskupów na wiernych, jak czyni

to biskup Schneider.

> Jeśli papież szerzy doktrynalne błędy lub herezje, Boska struktura Kościoła automatycznie dostarcza antidotum: uzupełniającą posługę przedstawicieli episkopatu i niezwyciężone *sensus fidei* wiernych. Wystarczy, że będziemy mieli choćby kilku biskupów głoszących integralność nauki wiary i korygujących tym samym błędy heretyckiego papieża. Wystarczy, że biskupi pouczą i ochronią swą owczarnię od błędów heretyckiego papieża i że kapłani oraz rodzice w katolickich rodzinach uczynią to samo. Ponadto, ponieważ Kościół jest również rzeczywistością nadprzyrodzoną i misteryjną, wyjątkowym nadprzyrodzonym organizmem, Mistycznym Ciałem Chrystusa, biskupi, kapłani i wierni świeccy – oprócz korekt, apeli, aktów wyznania wiary i stawiania publicznego oporu – muszą również czynić akty zadośćuczynienia Boskiemu Majestatowi oraz akty pokuty za heretyckie czyny papieża. Zgodnie z konstytucją dogmatyczną *Lumen gentium* (por. nr 12) Soboru Watykańskiego II, ogół wiernych nie może zbłądzić w wierze i tę szczególną swoją właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, gdy, poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich, ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów. Nawet jeśli papież szerzy teologiczne błędy i herezje, wiara całego Kościoła pozostanie nietknięta z powodu obietnicy Chrystusa dotyczącej szczególnej pomocy i stałej obecności w Jego Kościele Ducha Świętego, Ducha prawdy (por. J 14, 17; 1 J 2, 27).

Otóż Kościół ma podobnie jak Chrystus naturę teandryczną, to znaczy bosko-ludzką, a ludzka natura Kościoła składa się z hierarchów i wiernych. Żądanie od Boga, by interweniował jest naiwne, spirytualistyczne i godzi w Drugie Przykazanie, gdyż ustanawiając Kościół i jego

hierarchię Bóg już wystarczająco wiele uczynił. Dlaczego ma interweniować Bóg, skoro biskupowi Schneiderowi się nie chce? Przecież „sensus fidei wiernych” jest zarówno zwyciężalne i zwyciężone, gdyż wiara ludu zależy wprost od tego, co jest im przepowiadane.

Gdzie heretyckie nauczanie, tam heretyckie poglądy. Biskup Schneider chce się ludowi przypodobać, żeby go ten lud na dalsze konferencje i święcenia odpłatnie zaprosił, ale teologicznie rzecz biorąc jego twierdzenie jest bzdurą. Jakże żądać od wiernych lepszego *sensus fidei* i większych kompetencji teologicznych od heretyckiej hierarchii? To prawda, że Pan Bóg jakieś jednostki gdzieś pobudził, ale przecież nie lud, nie masy. Żadne apele, o których pisze Schneider, nic nie dają, bo nic dotychczas nie dały, hierarchia musi się ruszyć i antypapieża heretyka z tronu złożyć, na co nie ma ochoty, bo boi się o swoje stołki. Rzeczywiście bezczelnością jest żądanie od wiernych ekspiacji za herezje Bergoglio i tchórzostwo biskupów. Bzdurą jest także ostatnie zdanie:

> Nawet jeśli papież szerzy teologiczne błędy i herezje, wiara całego Kościoła pozostanie nietknięta z powodu obietnicy Chrystusa dotyczącej szczególnej pomocy i stałej obecności w Jego Kościele Ducha Świętego, Ducha prawdy (por. J 14, 17; 1 J 2, 27).

Oczywiście, że wiara danego konkretnego Kościoła w Roku Pańskim 2019 zostanie przez herezje papieża zniszczona, bo albo ludzie wierzą w to, co Bergoglio plecie, albo odpadają od wiary, więc zniszczenie tak czy inaczej ma miejsce. Biskup Schneider myli się także co do dalszej swojej tezy:

> Gdy, z nieodgadnionego dopustu Bożego, w danym momencie w historii i w bardzo rzadkim przypadku papież szerzy błędy i herezje poprzez swoje codzienne i zwykłe, nie-nieomylne magisterium, Boska Opatrzność w tym samym momencie budzi świadectwo niektórych członków kolegium biskupiego oraz wiernych, by zrekompensować tymczasowe błędy papieskiego magisterium.

Zrzucenie odpowiedzialności za swoją opieszałość na Boską Opatrzność jest bardzo wygodne, ale ta ostatnia posługuje się konkretnymi ludźmi wyposażonymi w wolną wolę. Co z tego, że Schneider będzie głosił deklarację, skoro papież w Rzymie ma większą siłę przebicia od biskupa pomocniczego Astany? „Tymczasowych błędów papieskiego magisterium” nie da się przez żadne apele zrekompensować, to tak jakby pilot samolotu postanowił wbić samolot w górę, a drugi i trzeci pilot ustawiają kółko ogonowe bardziej na lewo. Ech…

[1] Tanquerey, *Synopsis theologiae dogmaticae*, T. 1, 420.

[2] Tanquerey, dz.cyt., 504.

[3] Tamże.

[4] Tamże, 583.

[5] Tamże.

[6] Tamże, 586.

[7] Tamże, 585. Por. *Lamentabili*, prop. 6, 62-64; DH 3401-3465; *Pascendi*, DB 2093.

[8] Loisy, *Simples réflexions*, Ceffonds 1908, 189: „Nulle société religieuse n'a de véritable unité que si la conscience religieuse de ses membres est une, et une aussi la formule qu'ils adoptent. Or, cette double unité requiert une espèce d'intelligence universelle, dont ce soit l'office de trouver et de déterminer la formule qui réponde le mieux à la conscience commune, et que cette intelligence ait en outre assez d'autorité pour imposer à la communauté la formule une fois fixée."

[9] Foggazzaro, *Il Santo* (gallice: *Le Saint*, Paris 1906, 233-237)

[10] Tyrrell, *Théologisme*.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related